ROK VIII. POZNAŃ, 1 CZERWCA 1933 R. NR. 6.

SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO
REDAKTOR ODPOWIEDZ.: L. KRĄKOWSKI.



Prof. I. Mościcki

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

wybrany ponownie przez Zgromadzenie Narodowe dnia 8 maja r. b.
na okres od 1933 do 1940 r.

Wyniki badań nad słownictwem młodzieży w jednoklasowej szkole zawodowej dokształcającej.

Ci, którzy w jakiejkolwiek formie pracują na niwie kulturalno-oświatowej z młodzieżą, której zasadniczem wykształceniem jest tylko szkoła powszechna, wiedzą z doświadczenia, że praca z tą młodzieżą, pominąwszy jej ewent. upośledzenie fizyczne i psychiczne, które w większej jeszcze ilości znajdujemy na terenie szkoły powszechnej, nie posuwa się tak, jakby można sobie tego życzyć.

Praca ta napotyka bowiem na wiele większe i nieco innej natury trudności niż z dziećmi. Młodzież zawodowa, lub niezawodowa w wieku od 16 do 20 lat życia przedstawia jakiś trudny, może nie tyle do prowadzenia, ile do nauczania materjał.

Dobrze to może zaobserwować każdy pracujący z tą młodzieżą, a szczególniej nauczyciel, który ucząc w szkole zawodowej dokształcającej przez kilka lat, pracuje także w tej samej miejscowości i w szkole powszechnej. Spostrzega się, że uczeń, który w szkole powszechnej odznaczał się np. wybitną inteligencją słowną, w szkole zawodowej dokształcającej daje sobie radę także lepiej od innych, ale nie umie wyrażać się tak jak dawniej, nie może sobie poradzić nawet z temi zagadnieniami, które przedtem rozwiązywał bez trudności, zapomniał niemal wszystkie wiadomości nabyte w szkole powszechnej i t. d., słowem, stał się o wiele gorszym uczniem. Czy w międzyczasie zyskała kosztem inteligencji słownej jego inteligencja praktyczna? Choćby nawet, to śmiem twierdzić, że nie w tym stopniu, co wynosi strata. Na powyższe pytanie możnaby zresztą odpowiedzieć, obserwując danego ucznia przy jego zawodowym warsztacie pracy.

Za przyczynę tego zastoju, a najczęściej regresji intelektualnej i moralnej uważa się słusznie przerwę między opuszczeniem szkoły powszechnej a wstąpieniem do zawodowej. Te ogólne narzekania chciałem choć w pewnej mierze określić ściślej przy pomocy zbadania zasobu słownikowego uczniów szkoły zawodowej dokształcającej.

W roku szkolnym 1931/32 przeprowadzałem badania nad słownictwem dzieci z miejscowego przedszkola i pięcioklasowej szkoły powszechnej, a przy tej okazji dla celów porównawczych, na tych samych zasadach zbadałem też uczniów jednoklasowej szkoły zawodowej dokształcającej. Miejscem moich badań była mała mieścina Ostroróg w woj. poznańskiem.

O wynikach, jakie otrzymałem i sposobie badań z młodzieżą szkoły zawodowej dokształcającej chcę pomówić w niniejszym artykule.

W badaniach swych nad słownictwem oparłem się na metodzie Termana, znanego pedagoga amerykańskiego, rozbudowanej przez mego profesora Dr. E. Romahna.

Za podstawę badań wziął Terman słownik języka ojczystego, z którego wypytywał badanego o znajomość treści zawartych w nim słów. Aby jednakże nie pytać o każde słowo, wybierał z każdej strony słownika np. wyraz pierwszy, czy drugi i w ten sposób stworzył tylko listę wyrazów ze słownika. Jaki proc. słów zna badany z tej listy, taki % zdaniem Termana zna on z całego słownika. Aby mieć wyniki dokładne i nieprzypadkowe, badał Terman kilkoma listami każdego badanego, uzyskując w ten sposób materjał poważnie zbliżony do prawdy. Termanowi chodziło głównie o włączenie tak zbadanego słowniczka w jego metryczną skalę inteligencji.

Zdaniem Dr. E. Romahna, z którego pracy p. t. „Badania nad słowniczkiem Termana" („Muzeum", Rocznik XLVI, zeszyt 1, rok 1931) przy przeprowadzaniu mych badań na jego polecenie korzystałem, należy przeprowadzić jak największą ilość list z małą zato ilością uczniów, aby przez to uzyskać możliwie najdokładniejsze wyniki. W następstwie tego Dr. Romahn zasadę Termana poważnie rozszerzył i tak zmodyfikowaną zastosowałem też w mych badaniach.

Badałem więc „Słownikiem Ilustrowanym Języka Polskiego" M. Arcta, wyd. trzecie z 1929 r. przyjmując za jednostkę każdy odstęp z tłustym nagłówkiem, choćby w odstępie było więcej wyrazów o tłustym druku. W przypadku jednakże, gdy jeden z tych wyrazów wracał jako samoistny tytuł innego odstępu, choćby tylko z objaśnieniem „p", brałem dany odstęp za dwie jednostki.

Przy takiej metodzie obliczeń Dr. Romahn uzyskał z całego słownika okrągło 72 000 wyrazów, mimo, iż Wydawnictwo podało mu liczbę 75 000. Różnica ta, wynosząca 3 000 wyrazów polega tylko na odmiennej zasadzie obliczania. Przed rozpoczęciem badań trzeba więc było przejrzeć cały słownik, celem oznaczenia odstępów trudnych do zakwalifikowania jako pojedyńcze lub podwójne, aby w trakcie badań uniknąć niepewności. „Słownik Ilustrowany" M. Arcta mimo, że jest do tego najodpowiedniejszym ze słowników polskich i zawiera bardzo dużo wyrażeń z mowy potocznej, nie uwzględnia jednakże, rzecz naturalna, wszystkich słów, któremi się dzieci, młodzież, czy dorośli posługują. Poza słownikiem pozostaje wielka ilość wyrażeń gwarowych, lokalnych nazw różnych przedmiotów, czynności, osób i miejscowości, nazw geograficznych, historycz-

nych, przyrodniczych, terminów technicznych i wiele innych, które wskutek tego nie są objęte badaniami i poważnie zmniejszają wynik liczbowy. Dla uzyskania więc prawdziwego obrazu rzeczywistego stanu słownictwa w mych badaniach należałoby wyniki o odpowiednią cyfrę ku górze zaokrąglić, lub powiększyć, czego jednakże nie czynię, a podaję tylko cyfry rzeczywiście wynikłe z badań. Wyniki z badań odnoszą się więc tylko do słów objętych słownikiem, a nie do całokształtu słów znanych i rozumianych przez badanego. „Najistotniejszą trudnością, przez Claparède'a nie poruszoną, a przez Termana też tylko dotkniętą, to kwestja — co znaczy rozumieć?" (Dr. Romahn „Badania nad słowniczkiem Termana" Muzeum r. 1931, zesz. 1 str. 25 d.) Jasną jest rzeczą, że ilość słów używanych przez młodzież w mowie domowej, czy choćby w szkolnej, jest o wiele mniejsza od wszystkich słów — pojęć, które młodzież zna i rozumie. Te wyrazy, które na badanym sprawiają wrażenie swojskości, na które po podaniu mu ich odpowiadają natychmiast i z uśmiechem, to wyrazy znane im z brzmienia i znaczenia. O wiele więcej jest jednakże wyrazów, których uczniowie nie używają, nie robią one na nich wrażenia swojskości, a mimo to potrafią oni wytłumaczyć je. Są to wyrazy tylko zrozumiane. Najtrudniejszą kwestją właśnie jest zadecydowanie, czy uczeń dany wyraz dobrze, czy źle rozumie. Punkt ten, to najsłabsza strona takich badań, zwłaszcza, gdy przeprowadza je większa ilość osób. Zachodzi tu bowiem wielka amplituda w dowolności oceny odpowiedzi badanego przez badającego, co przy częstości wypadków takich może spowodować poważne odchylenie w dół, lub w górę, od faktycznego stanu rzeczy.

Dalszą trudnością w tych badaniach, to sprawa wyrazów wieloznacznych, które się dość często w poszczególnych listach pojawiały. Postępowałem z niemi w ten sposób, że gdy badany przy wyrazie wieloznacznym wymieniał tylko jedno jego znaczenie, uważałem wyraz za jedną jednostkę, gdy zaś dwa znaczenia, brałem wyraz ten za dwie jednostki i t. d.

W wypadkach odpowiedzi połowicznej z większem, lub mniejszem zbliżeniem do odpowiedzi dobrej, korzystając z doświadczenia Dr. E. Romahna nie wartościowałem jej ułamkiem, ale stosując „cesarskie cięcie", zaliczałem w myśl własnego przekonania do wyrazów zrozumianych, źle rozumianych, lub nieznanych. W badaniach swych notowałem w poszczególnych rubrykach *wyrazy znane, tylko zrozumiane i źle rozumiane.* Łączyłem pierwsze i drugie w jedną grupę wyrazów rozumianych, a z niej w myśl zasady Termana obliczałem zasób słowniczka badanego.

Ponieważ trudno byłoby mi pośród kilkudziesięciu uczniów danych roczników wybrać średnio zdolnych, jako najbardziej

odpowiednich dla wykazania ich przeciętnego poziomu, postanowiłem wybrać dwuch uczniów wybijających się w pracy szkolnej i dwuch stojących w nauce niżej poziomu średniego, naturalnie normalnych. Trudność sprawiało mi także dobranie badanych danego rocznika pod względem jednolitości wieku z uwzględnieniem tego, co wspomniałem przedtem o doborze pod względem postępów w nauce. Początkowo chciałem dobrać dokładniejszą jednolitość wieku badanych w myśl założeń M. Grzywak-Kaczyńskiej (M. Grzywak-Kaczyńska — „Próby zastosowania testów do badania i organizowania pracy szkolnej str. 68), ale w końcu, ze względu na poważne trudności, wziąłem tylko ukończony rok życia za podstawę określenia wymaganego wieku uczniów. Uczniowie urodzeni w tym samym roku i w zbliżonych miesiącach, należeli do jednego badanego rocznika (z każdego po czterech). W końcu muszę nadmienić, że wyniki moich skromnych badań nie rozszczą sobie pretensyj do jakichś ogólnych kryterjów naukowych. Jest to tylko mała próba na wąskiej platformie lokalnej, z której wynikami i nasuwającemi się z nich wnioskami, chcę się z współczytelnikami podzielić. Wszystkie badania i obliczenia prowadziłem osobiści nie odstępując ani na krok od przyjętej zasady.

W badaniach swych stosowałem wyżej wspomnianą zasadę Termana w trzech jej, urobionych przez Dr. Romahna odmianach, które niżej podaję.

1. *Lista.* Brałem jeden dowolny, ale w stałem miejscu każdej 20 stronicy słownika wyraz, a ponieważ słownik ma 1 200 str., więc listy 60 wyrazowe.

2. *Sposób kolumn.* Znowu każda 20 strona, ale odpytywałem z niej całą jedną z trzech kolumn. Stronica zawiera przeciętnie 60 wyrazów, więc kolumna 20 wyrazów. Czyli jedno całe badanie kolumnami wynosi 1 200 wyr. = 20 listom.

3. *Przekrój.* Odpytywałem po 1 wyrazie z każdej drugiej stronicy, co w sumie daje 600 wyrazów, czyli 10 list pojedyńczych. Tak w sposobie kolumn, jak i w przekrojach, wynik obliczałem procentowo, sprowadzając go do jednej listy.

W praktyce, takie zbadanie słownictwa u jednego rocznika przedstawia się u mnie następująco: naprzód przepytanie listą (= 60 wyrazów) jednego osobnika i wyliczenie w % ilości znanych słów, następnie przepytanie kolumnami — 1 200 słów i wyszukanie % słów znanych ze sprowadzeniem do jednej listy, a w końcu tak samo przekrojem — 600 słów. Razem więc każdy badany uczeń zadanych miał 1 860 słów — pytań, w różnym, a stałym układzie, obejmującym cały słownik.

Przeciętna z uzyskanych poszczególnie wyników stanowi ilość znanych słów przez danego ucznia. Ponieważ z każdego rocznika brałem 4 (w powyżej omówiony sposób) wybranych uczniów, więc przeciętna z tych czterech wyników indywidual-

nych, wykazuje mi ostatecznie ilość słów znanych przez przeciętnego ucznia danego okresu życia. Jest to coprawda wynik ryczałtowy, ale przy takiem zróżniczkowaniu jest w tych warunkach dość bliskim rzeczywistości. Dla uogólnienia wniosków należałoby takie lub tym podobne badania przeprowadzić na szerszym i zróżnicowanym terenie.

Z powodu nawału pracy przy badaniach nie zdążyłem wykończyć badań z wszystkiemi rocznikami szkoły zawodowej dokształcającej, opracowując gruntownie jedynie 19-letnich, który to rocznik przeważnie już kończył w tym roku szkołę i jego też wyniki podają niniejszem w porównaniu z wynikami dzieci z przedszkola i szkoły powszechnej.

SPOSÓB LIST.

Z każdym poszczególnym badanym osobnikiem zaczynałem badanie listą. Jest to sposób najłatwiejszy, więc na początek uważałem go za najbardziej wskazany. Przepytanie 60 wyrazów trwa stosunkowo niedługo, ale zato wykazuje mniejszą ścisłość, do której dochodzi brak przystosowania się badanego na początku badań, a przez to i wyniki w zakresie jednego rocznika z przeprowadzenia pojedyńczych list wykazują o wiele większą rozbieżność, aniżeli w sposobach innych. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że te same listy są dla różnych osobników, albo trudniejsze, albo łatwiejsze i że nie wszystkie listy są w jednakowym stopniu trudne. Brałem więc dla każdego osobnika inną listę (podobnie postępowałem przy kolumnach i przekrojach), co mojem zdaniem dało mniej dokładne wyniki dla porównania zakresu słownictwa u poszczególnych osobników danego rocznika, ale zato bardziej odpowiednie dane dla określenia przeciętnej danego rocznika. Przeciętne wyniki liczbowe z badania listą przedstawiają się następująco:

	Wiek	Znanych w jedn. liście	% z listy	Przeciętna ilość znanych	Roczny przyrost
Przedszkole	6 l. ż	11,50	19,16 %	13 796 słów	—
I oddz szk. powsz	7 „ „	12,—	20,00 „	14 400 „	604
II „ „ „	8 „ „	17,75	29,58 „	21 298 „	6 898
III „ „ „	9 „ „	13.75	36,25 „	26 100 „	4 802
V „ „ „	11 „ „	27,75	46,25 „	33 300 „	3 600
VI „ „ „	12 „ „	37 75	62,08 „	44 698 „	11 398
VII „ „ „	13 „ „	45,—	75,00 „	54 000 „	9 302
Szkoła zawod. dokszt.	19 „ „	38 50	64,16 „	46 196 „	(—)1 300

Aczkolwiek z wyników osiągniętych przeprowadzeniem pojedyńczej listy nie można wyciągać wniosków uogólniających, to jednakże załączona powyżej tabela zaznajamia już z ogólnym postępem rozwoju słownictwa, który choć nieproporcjo-

nalnie do 13 r. ż. posuwa się rokrocznie naprzód. Można to apriorystycznie przewidzieć, lecz pozostałyby to zawsze bardzo powierzchowne choć w zasadzie słuszne przypuszczenia. Już więc lista wykazuje, że w ciągu 1 roku w okresie nauki szkolnej zdobywa dziecko przeciętne 6 000 słów. Cyfra wprost nieprawdopodobna, zostaje jednakże w poważnej części przez dalsze, obszerniejsze i gruntowniejsze badania potwierdzona. Załączony przy końcu wykres ilustruje coprawda górowanie krzywej z list nad krzywą opartą na całych mych badaniach, wskazuje jednakże poważną ich równoległość, a zatem i wartość wyników z listy. Przyrost roczny dla badanych 11-letnich musiałem obliczyć ryczałtowo, dzieląc uzyskaną bezwzględną sumę z rubryki 5 przez ilość lat, w czasie których badani tych roczników zdobywali, lub tracili odpowiednią ilość słów. Mógłbym tego uniknąć przeprowadzając badania przez wszystkie (od 6—19) roczniki, czego jednakże z braku czasu wykonać nie mogłem. Nierównomierność przyrostu zasobu słów w poszczególnych latach w zakresie szkoły powszechnej możemy interpretować jako przypadkowy zbieg trudnych, lub łatwych list, przypadkowe dobranie więcej, lub mniej rozwiniętych umysłowo badanych, wpływem okresów wzrostu czy dojrzewania i t. p., które to czynniki niezaprzeczenie na to wpłynęły. Jaskrawo zwraca na siebie uwagę „przyrost" u 19-letnich, który figuruje jako przeszło 1 000 słów rocznego ubytku. Trzeba tu sobie jeszcze przypomnieć, że to byli uczniowie, którzy w tym roku opuszczali szkołę, a więc przez okres trzech lat pobytu w szkole zawodowej dokształcającej przyswoili sobie pewną ilość słów — pojęć, czyli, że największy ubytek w słownictwie zachodzi przed wstąpieniem do tej szkoły. Potwierdzą to badania dalsze, z których wyciągniemy wnioski ogólniejsze.

SPOSÓB KOLUMN.

Następnie każdego z badanych zbadałem sposobem kolumn, który ilościowo równa się 20 listom pojedyńczym. Wyniki z kolumn, uwzględniwszy w nich te same niedomagania, które omówiłem przy listach, dają nam już nieco szerszą podstawę do oparcia poważniejszych wniosków. Każdy z badanych stawionych miał 1 200 słów — pytań, które przyjmował jako znane, tylko zrozumiane, lub nieznane. Ogólną ilość słów znanych + tylko zrozumiane z kolumny rozbijałem na 20 list pojedyńczych, obliczając dalej w stosunku do jednej listy wynik w %. Co do strony technicznej badań wogóle muszę tu jeszcze zaznaczyć, że przy badaniu był tylko uczeń badany i ja, a tylko przez czas 15 minut każdy mający być badany przysłuchiwał się badaniom bez czynienia jakichkolwiek uwag, w celu przygotowania się w ten sposób do badań z nim. Sposób kolumn wykazał mi następujące wyniki:

Wiek	Wyniki z kolumn w %	Wynik ogólny w %	Różnica	Znanych z kolumn	Przyrost roczny
6 l. ż.	13,18 %	17,43 %	— 4,25	9 490 słów	—
7 „ „	14,80 „	19,55 „	— 4,75	10 656 „	1 166
8 „ „	26,61 „	31,07 „	— 4,46	19 800 „	9 144
9 „ „	25,58 „	31,61 „	— 6,03	18 418 „	(—) 1 382
11 „ „	38,55 „	44,12 „	— 5,57	27 756 „	9 338
12 „ „	40,04 „	58,44 „	— 18,40	28 829 „	1 073
13 „ „	64,45 „	69,99 „	— 5,54	46 404 „	17 575
19 „ „	54,47 „	61,73 „	— 7,26	39 219 „	(—) 1 1[illegible]7

Powyższe zestawienie liczbowe jak i końcowy wykres wykazują w sposobie kolumn odwrotny wynik, aniżeli w sposobie list. Na wspomnianym wykresie krzywa z listy idzie ponad krzywą ogólną, a w kolumnach przez wszystkie roczniki posuwa się pod nią. Odchylenie między wynikiem z kolumn, a wynikiem ogólnym jest prawie równe przez wszystkie roczniki, oprócz wyniku o 12-letnich, który wyjątkowo w kolumnach wypadł bardzo słabo. Ogólne obniżenie się krzywej z kolumn (około 7%) tłumaczę tem, że przez zadanie 1 200 pytań uczeń czuje się już poważnie znużony i myśli o prędkiem zakończeniu. Czynnik ten możnaby wyeliminować, lecz w moich warunkach było to niemożliwe. Zdaje się też, że poważnie ujemnie wpłynęło na wynik w kolumnach nagromadzenie wyrazów o podobnem brzmieniu. Widać z powyższego, że ani sposób list, ani kolumn nie trafia nam cyfrowo do przekonania. Gdy pierwszy wynikami swemi stale zwyżkuje nad przeciętną ogólną, to drugi tak samo dołuje. Przyjrzyjmy się więc trzeciemu.

PRZEKRÓJ.

Nazwa, podana przez Dr. E. Romahna pochodzi stąd, że biorąc 1 wyraz w stałem miejscu co drugiej strony słownika, przewiercamy w niem jakoby cały słownik. Tabela obok przedstawia nam wyniki z badań przekrojami w porównaniu z wynikami ogólnemi.

Wiek	Wynik z przekrojem w %	Wynik ogólny w %	Różnica
6 l. ż.	19,95 %	17,43 %	+ 2,52
7 „ „	23,86 „	19,55 „	+ 4,31
8 „ „	30,45 „	31,07 „	— 0,62
9 „ „	33,00 „	31,61 „	+ 1,39
11 „ „	47,58 „	44,12 „	+ 3,46
12 „ „	56,44 „	58,44 „	— 2,00
13 „ „	70,53 „	69,99 „	+ 0,54
19 „ „	66.58 „	61,73 „	+ 4,85

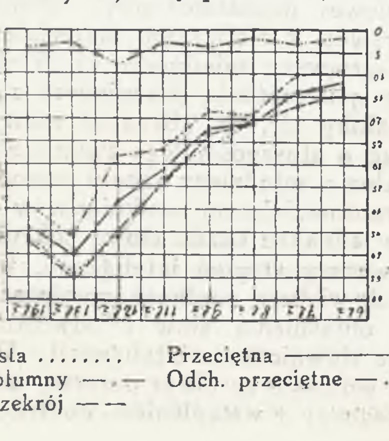
Powyższe cyfry wymownie przemawiają za sposobem przekrojów. Gdy odchylenie od głównego wyniku w kolumnach wynosi Mx 18,4%, a Mu

4,46% i krzywa jest stale jednostronną (p. wykres), to Mx odchylenia przy przekrojach wynosi 4,85%, a Mu 0,54% i okazuje się, że krzywa z przekrojów z krzywą ogólną musi się przeciąć na wykresie w dwuch miejscach. Jest to dowód, że przekrój, jako metoda badań, jest najbardziej korzystnym z trzech używanych w niniejszych badaniach sposobów.

ZESTAWIENIE.

Wiek	Lista	Kolumny	Przekrój	Przeciętna ogólna	Odchylenie przeciętne	Przyrost roczny
6 l. ż.	13 796	9 490	14 364	12 550	2,83 %	—
7 „ „	14 400	10 656	17 180	14 079	3,17 „	1 529
8 „ „	21 298	19 800	21 924	21 007	2,19 „	6 928
9 „ „	26 100	18 418	23 760	22 760	4,02 „	1 753
11 „ „	33 300	27 756	34 258	31 771	3,72 „	4 505
12 „ „	46 698	28 829	40 637	38 721	8,01 „	6 950
13 „ „	54 000	46 404	50 782	50 345	3,69 „	11 624
19 „ „	46 196	39 219	47 938	44 451	4,84 „	(—) 990

Ostateczny wynik mych badań zawarty jest w 5 rubryce od lewej str. w powyższej tabeli, jako przeciętny wynik ogólny. Jak widać z rubryki 7-mej przeciętny przyrost roczny nie postępuje proporcjonalnie do powiększającego się wieku badanych w spodziewanym stosunku. W 8 r. ż. przyrost ten wynosi aż 6 928 słów, gdy w 9 r. ż. prawie tyle co w 7, bo tylko 1 753, co trzeba przyjąć jako ujemny wpływ tych czynników, które omówiłem poprzednio. Ważną jest rubryka 6-ta wykazująca wielkość odchyleń, które jedynie u 12-letnich jest poważniejsze, a przez wszystkie roczniki to odchylenie przeciętne posuwa się prawie na jednej wysokości i aczkolwiek jest ono dość wielkie, podtrzymuje tą prostolinijnością wartość zasady i wyników.



Lista .... Przeciętna ————
Kolumny —.— Odch. przeciętne —..—
Przekrój — —

Bliższego wyjaśnienia wymaga tylko przyrost roczny dla 12-letnich i 19-letnich, które to cyfry są o tyle nierealne, że otrzymałem je w sposób czysto mechaniczny, co już omówiłem przy sposobie list, a pozatem, cyfry w tabeli mówią same za siebie.

Powyższą tabelę w wykresie podajemy obok.

Jak widzimy, wykazuje wykres stały wzrost słow-

nictwa w szybszem lub powolniejszem tempie, aż do 13 r. ż. (7 oddz. szk. powsz.), a od tego punktu stałe cofanie się krzywej wykazuje w 19 r. ż. około 6 000 słów ubytku. A więc 19-letni uczeń szkoły zawodowej dokształcającej ma zasób słownikowy o wymienioną liczbę mniejszy od dziecka kończącego szkołę powszechną. W pięć lat po opuszczeniu szkoły powszechnej, mimo trzyletniego uczęszczania do szkoły zawodowej dokształcającej zamiast wzrostu zasobu pojęć ogromny ich ubytek w stosunku do poziomu szkoły powszechnej. Są to wyniki lokalne — ciekawe byłyby z większego terytorjum.

Biorac pod uwagę zasadę Sterna, że „badania słownikowe świadczą o poszczególnych osobnikach, tylko pod warunkiem — równych warunków", muszę zaznaczyć, że uczniowie szkoły zawodowej dokształcającej pochodzili z tych samych warunków domowych i szkolnych co i reszta badanych, a zatem, możemy te wyniki ze sobą porównywać. Przyjąwszy, że zasada Termana jest logiczną i że trzy jej odmiany Dr. E. Romahna są z nią najzupełniej zgodne, a zarazem praktycznie ją rozbudowują, a w końcu, że podane przeze mnie wyniki są tylko temi, jakie wynikły z badań, nawet bez jakichkolwiek większych zaokrągleń, chyba w rzadkich wypadkach o 0,01, to jako ostateczny wynik poparty całemi badaniami otrzymamy przeszło 12 000 słów dla dziecka wstępującego do szkoły i przeszło 50 000 słów znanych przez dziecko opuszczające szkołę powszechną, a tylko przeszło 44 000 dla ucznia kończącego szkołę zawodową dokształcającą. Pierwszy oddział szkoły powszechnej wykazuje w mych badaniach przy końcu roku szkoły przeszło 14 000 słów, podczas gdy w badaniach Dr. E. Romahna rocznik ten wykazał okrągło 20 000 słów. W związku z tą różnicą trzeba jednakże pamiętać o wyżej wspomnianej zasadzie Sterna.

Przejdźmy jednakże do interesującej nas kwestji słownictwa u uczniów szkoły zawodowej dokształcającej. Wyniki przeprowadzonych badań, coprawda z nielicznym materjałem, ale za to z dużą ilością list, bo wziąwszy pojedyńczo aż 31, potwierdzają w zupełności ogólne spostrzeżenia pracujących z tą młodzieżą. Aczkolwiek zdawałoby się, że zbadanie samego słownictwa nie może decydować o słuszności tego twierdzenia w związku z regresją intelektualną u młodzieży szkoły zawodowej dokształcającej, bo po gruntowniejszem wniknięciu w to zagadnienie przekonamy się, że jednakże każde słowo pokrywa się z jakiemś pojęciem. Im wyższy stopień inteligencji, tem większy zasób słów — pojęć, lub większa zdolność umiejętnego interpretowania podanych do objaśnienia słów i odwrotnie, a zatem, możemy wnioskować ze słownictwa o inteligencji. Dochodzimy więc do ostatecznego wniosku, że okres przerwy między wyjściem ze szkoły powszechnej a wstąpieniem do szkoły

zawodowej dokształcającej, bardziej ujemniej, niż możnaby „na oko" przypuszczać, wpływa na inteligencję naszej młodzieży, tak pod wzlgędem materjalnym, jak i formalnym. Te dwa lata „wolnego" czasu, dowolne wybieranie sobie zainteresowań b. często pod wpływem najgorszych elementów ulicy, a w lepszych warunkach w każdym razie bez jasno wytkniętego kierunku, to w większości wypadków niszczenie dorobku umysłowego i osiągniętego już stopnia sublimacji instynktów i szkoła zawodowa dokształcająca mimo największych wysiłków nadrobić tego nie jest w stanie.

Największy więc czas, aby zrealizować postanowienia nowej ustawy o szkolnictwie i ten szkodliwy dotychczas dla umysłowego i moralnego rozwoju naszej młodzieży okres życia wciągnąć pod bezpośrednie wpływy szkolne.

St. Stefański.

Podstawy finansowe ustroju szkolnictwa zawodowego w Polsce i w Szwajcarji.

W wyniku prac Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nad realizacją ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa będzie zorganizowany szereg szkół zawodowych typu zasadniczego stopnia: niższego, gimnazjalnego i licealnego, jak również sieć szkół zawodowych dokształcających zostanie znaczniej rozbudowana. Rozbudowa takiej sieci szkół zawodowych wymaga oczywiście odpowiednich środków finansowych. Na zebraniu sekcji przemysłowej w Państwowej Komisji Oświaty Zawodowej dnia 25 stycznia 1933 r. poddana była dyskusji kwestja kosztów utrzymania szkół zawodowych. Podstawy finansowe szkolnictwa zawodowego w Polsce są niewystarczające. Państwo Polskie wstawia do budżetu na rzecz szkolnictwa zawodowego każdego roku pewne sumy, naprzykład w roku budżetowym 1932/33 suma ta wynosiła 13.641.300 zł. Art. 120 ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. stwarza też znaczniejsze źródła dla zaspokojenia potrzeb szkolnictwa zawodowego.

W dobie obecnej, gdy dochody z obu tych źródeł siłą rzeczy maleją, zarówno sieć szkolnictwa zawodowego, jak i sieć szkolnictwa zawodowego dokształcającego nie mogą być rozbudowane, ale wręcz przeciwnie, jak zresztą praktyka wskazuje, sieć np. szkół zawodowych dokształcających stale się kurczy. Sytuacja wytwarza się nienormalna, gdyż ilość szkół zawodowych dokształcających nie powiększa się, lecz raczej maleje, a ilość kandydatów zaś do szkół wzrasta. Środki przeznaczone na szkolnictwo zawodowe w Polsce są niewystarczające, a charakter źródeł dochodu jest niestały i nietrwały, gdyż w chwili kryzysu gospodarczego dochody zarówno z dodatku do świadectw przemysłowych jak i z sum wstawionych do budżetu Państwa zawsze będą malały. Dlatego też nasuwa się konieczność reorganizacji podstaw finansowych szkolnictwa zawodowego w Polsce.

Na łamach „Szkoły Zawodowej" Nr. 5 omówiłem podstawy finansowe ustroju szkolnictwa zawodowego we Francji. Obecnie pragnąłbym w krótkich słowach przedstawić z punktu widzenia prawnego podstawy finansowe szkolnictwa zawodowego w Szwajcarji. Ustrój szkolnictwa zawodowego w Szwaj-

carji jest tem ciekawszy dla nas, że prace nad realizacją ustawy federalnej o kształceniu zawodowem z dnia 26 czerwca 1930 r. obecnie się odbywają w sposób podobny jak i u nas, to jest przy współudziale czynników gospodarczych i społecznych.

W swej książce p. t. „Porównawcze ustawodawstwo rzemieślnicze" Tom 1 Ustrój rzemiosła w Szwajcarji*), omawiam postanowienia ustawowe, normujące kształcenie zawodowe.

Art. 50 i 51 ustawy federalnej regulują subwencje federalne na rzecz szkolnictwa zawodowego. Konfederacja popiera kształcenia zawodowe przez udzielenie subwencji:

1. zakładom i kursom państwowym lub użyteczności publicznej, które przyczyniają się do kształcenia zawodowego, przewidzianego niniejszą ustawą również i kursom przygotowawczym, kursom uzupełniającym, kursom mistrzowskim i innym wyższym kursom zawodowym;
2. kursom przeznaczonym dla personelu nauczycielskiego tych zakładów i kursów, jak również i kursom naukowym, przeznaczonym dla ekspertów egzaminacyjnych;
3. egzaminom, urządzanym stosownie do przepisów legalnych;
4. w pewnych specjalnych wypadkach, dotyczących innych zarządzeń, poczynionych w interesie kształcenia zawodowego np. zwrot kosztów podróży i utrzymania, przyznanych uczniom kursów zawodowych, dających uczestnikom wykształcenie, jakiego nie mogliby zdobyć innym sposobem stypendja przyznane obywatelom szwajcarskim, odbywającym naukę w zawodach, w których jest brak uczniów i uczestnikom kursów, uzupełniających wykształcenie zawodowe;
5. instytucjom o kierunku zawodowym.

Rada Federalna określa wysokość subwencji w granicach następujących:

1. subwencje przyznane zakładom kształcenia zawodowego i kursom nie mogą przekroczyć połowy wydatków, potrzebnych na pensje i całe urządzenie niezbędne do nauczania; specjalnie popierane będą kursy odnoszące się do zawodów, w których jest brak uczniów;
2. subwencje przyznane na cele kształcenia personelu nauczycielskiego i jego wydoskonalenia, jak również na kursy, przeznaczone dla kształcenia ekspertów egzaminacyjnych mogą równać się całkowitej wysokości wydatków niepokrytych z innych źródeł;
3. subwencje przyznane na egzaminy, mogą wynosić połowę wydatków przeznacznych na te egzaminy;
4. subwencje na zwrot kosztów podróży i utrzymania i na stypendja, przyznane uczniom, nie mogą przekroczyć $1/3$ tych wydatków i stypendjów;
5. subwencje dla instytucyj orjentacji zawodowej (poradnictwa zawodowego) mogą wynosić $1/3$ wydatków niepokrytych z popieranych opłat i z dochodów eksploatacyjnych.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o kształceniu zawodowem ogłoszone w dniu 23 grudnia 1932 r. ustaliło termin wejścia w życie ustawy z dnia 30 czerwca 1930 r. na 1-go stycznia 1933 r. Rozporządzenie to precyzuje, kto ma prawo do subwencji.

---

*) Ustrój rzemiosła w Szwajcarji. K. Jaroszewski. Nakł Rady Izb Rzemieślniczych. Warszawa 1933, str. 148.

W myśl art. 50 tego rozporządzenia, uważa się za zakłady naukowe i kursy, mogące ubiegać się o subwencję:

1. szkoły zawodowe dokształcające; udzielają one młodzieży nauki obowiązkowej. Kategorja ta obejmuje także specjalne kursy;
2. warsztaty nauki terminatorskiej i szkoły zawodowe w ścisłem tego słowa znaczeniu. Warsztaty te uczą przez cały dzień, przygotowują uczniów do nauki terminatorskiej danego zawodu, lub każą im udzielać nauki terminatorskiej, albo też uzupełniają zdobyte już wykształcenie zawodowe. Za szkoły zawodowe stosownie do tego rozporządzenia uważa się szkoły handlowe, szkoły sztuki stosowanej i szkoły budownictwa, szkoły techniczne i wszelkie inne podobne szkoły, które kształcą w zawodach należących do rzemiosła, przemysłu, transportu, komunikacji, handlu i podobnych gałęzi z zakresu działalności ekonomicznej;
3. kursy dokształcające: kursy te przeznaczone są dla osób, które posiadają już wykształcenie zawodowe i chcą je uzupełnić;
4. zakłady wyższych kursów handlowych.

O subwencję federalną można ubiegać się tylko pod następującemi warunkami:

1. programy nauki muszą odpowiadać w tych zakładach programom, zatwierdzonym przez Radę Federalną;
2. uczniowie szkół zawodowych dokształcających, szkół zawodowych i warsztatów nauki terminatorskiej, jak również kursów przygotowujących do nauki terminatorskiej, powinni przedtem zadość uczynić prawnym wymaganiom, dotyczącym obowiązkowej nauki elementarnej;
3. dla uczniów właściwych szkół zawodowych okres nauki elementarnej, obowiązek szkolny powinien trwać przynajmniej 8 lat.

Zgodnie z przepisami wysokość subwencji federalnej ustala się na podstawie wydatków na pensje, ogólny materjał naukowy, na zakupy przedmiotów dla bibljoteki i zbiorów i na tymczasowe wystawy. Jako pensje uważa się nietylko pensje w właściwem tego słowa znaczeniu, ale także świadczenia w naturze oraz świadczenia potrzebne na emerytury, na wpłaty do kas przezorności i na zastępstwa. Konfederacja ponosi także w braku innych źródeł koszty organizowanych przez urząd federalny kursów dla osób, uczących w zakładach nauki zawodowej i dla ekspertów egzaminatorów. Co się tyczy kursów organizowanych przez kantony, stowarzyszenia zawodowe lub stowarzyszenia, mające na celu rozwój wykształcenia zawodowego, to tylko połowa ich kosztów może być pokryta z subwencji.

Przy udzielaniu subwencyj federalnych zachowana jest zasada, że subwencja federalna nie może przewyższać wysokości zapomóg pieniężnych, przyznanych przez innych subwencjonarjuszów, których moglibyśmy nazwać w Polsce koncesjonarjuszami szkół zawodowych dokształcających (kantony, gminy, stowarzyszenia, fundacje, osoby prywatne i t. p.).

W niniejszym artykule omówiliśmy narazie normy finansowania przez konfederację szkół i kursów zawodowych. Ze względu na brak miejsca odkładamy do następnego artykułu omówienie źródeł dochodów przeznaczonych na szkolnictwo zawodowe, którego koszty ponoszą w zasadzie w równej mierze konfederacja i kantony.

Przy omawianiu strony fiskalnej badanego zagadnienia zwrócimy uwagę na ulgi stosowane przez władze federalne w odniesieniu do przedsiębiorstw

i instytucyj, które ze względu na swą rolę wychowawczą przyczyniają się wydatnie do praktycznego kształcenia młodzieży w rzemiośle i przygotowania fachowego pracowników dla przemysłu i handlu. (d. c. n.)

K. Jaroszewski.

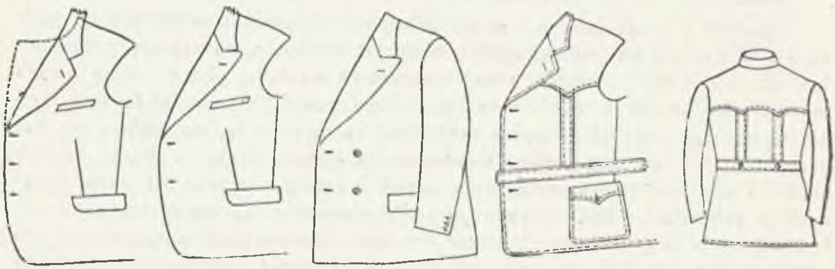
Rysunki zawodowe dla krawców.

RYSOWANIE FASONÓW.

(Dokończenie).

Przy pracy nad wykonaniem fasonu i kołnierza może uczeń bardzo dobrze zastosować i wykorzystać to, czego nauczył się w szkole zawodowej dokształcającej w nauce rysunków zawodowych. W warsztacie nauczy on się szyć, nieraz nawet bardzo dobrze i sprawnie wykonywać wszystkie czynności, związane z wykończeniem fasonu; ale to jeszcze nie wystarczy. Fason danej sztuki musi wypaść gustownie i pięknie, musi być modny, najczęściej wykonany ściśle według żurnalu, wybranego przez klijenta, lub dostosowany do jego życzeń (w krawiectwie damskiem jest to sprawa specjalnie trudna). Tego kunsztu krawieckiego nabyć musi uczeń już w szkole zawodowej dokształcającej. Rysunki zawodowe służą właśnie temu celowi i mają zaznajomić ucznia z pięknemi linjami i formami, mają wprawiać oko, nauczyć zrozumieć i odtwarzać podane w żurnalach modne wzory, mają przedewszystkiem pobudzić zmysł piękna i estetyki ubiorów i ubierania się.

W tym celu na zakończenie, po wykonaniu różnych potrzebnych rysunków częściowych, odtwarzać i szkicować będziemy całości poszczególnej odzieży, albo rysować przynajmniej najważniejsze części ubiorów, tj. fasony.



Wyżej umieszczone rysunki przedstawiają wykończone fasony. Na rys. 1 i 2 widzimy fasony marynarki jednorzędowej, przy rys. 1 fason ścięty, a przy rys. 2 fason podwyższony (zwany powszechnie fasonem dwurzędowym). Rysunek 3 przedstawia marynarkę dwurzędową z rękawami. Normalnie opadający rękaw zakrywa zawsze mniejwięcej połowę patki. Na rys. 4 widzimy marynarkę sportową. Możemy oczywiście narysować najróżniejsze fasony i formy marynarek sportowych. Można także naszkicować plecy (rys. 5) lub wogóle wygląd marynarki z boku, z przodu lub z tyłu.

Przy wykonaniu tych rysunków uczniowie posługiwać się mogą wykrojonym już w poprzednich rysunkach modelem. Należy jednakże ćwiczyć rysowanie powyższych fasonów także bez modelu, ażeby nabyć jak najwięcej wprawy i biegłości, gdyż te rzeczy są ulubionym tematem komisyj egzamina-

cyjnych dla czeladników. Musimy więc ucznia na ten egzamin przygotować. Byłoby dobrze, gdybyśmy kilka fasonów narysowali także na większych arkuszach wielkości naturalnej.

Oprócz marynarek należy koniecznie narysować fasony płaszczów, mundurów i innej odzieży. Przy tem należy się naturalnie zawsze zastosować do wymagań mody, chociaż sportowe rzeczy może uczeń rysować także według własnego pomysłu.

Na tem kończę rysunki zawodowe krawieckie. W szeregu artykułach uwzględniliśmy najważniejsze zagadnienia zawodowe, poruszyliśmy najistotniejsze tematy zachodzące w pracy, w praktyce zawodowej.

Podane przeze mnie tematy i rysunki wystarczą na 2 lata, t. j. na drugi i trzeci rok nauki w szkołach zawodowych dokształcających niżej zorganizowanych, to znaczy w klasach o zawodach mieszanych. Natomiast w klasach czysto zawodowych, tam gdzie uczy zawodowiec, trzebaby podane tu rysunki przerobić w jednym roku i to w kl. II-ej. W kl. III-ej zaś przeprowadzić należałoby krój poszczególnych części odzieży. Tu należy także wybrać system najłatwiejszy i uproszczony, dla ucznia najbardziej zrozumiały.

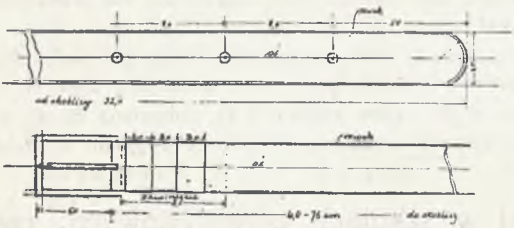
J. Laskowski.

Rysunki zawodowe dla siodlarzy.

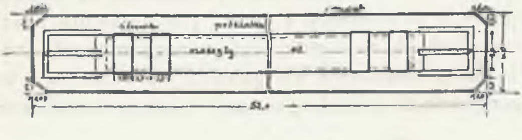
PODPINEK.

1. Cel. Nazwa rzemienia tego jest rozmaita, nazywają go podpinem, podbrzusznikiem, zależnie od okolic. Jednolitej fachowej terminologji w rymarstwie jeszcze nie posiadamy. Rzemieniem tym opasuje się konia, by siodło czyli wierzch szczelnie przylegał do tułowia zwierzęcia, w przeciwnym bowiem razie luźne opasanie konia mogłoby stać się przyczyną nieuniknionych nieszczęść; koń byłby niepewien swego chodu.

2. Konstrukcja. Rysunek rozpoczynamy od nakreślenia osi. Obustronnie odmierzamy połowę szerokości podpinka. Szwy naznaczamy linją kreskowaną, brzegi zaś obwodową, a rowki, które wciskamy dla ozdoby gładzikiem (rajfelkiem) linją cienką. Pomiary uwidocznione są na rysunku, tudzież odległość wybitych dziurek jednej od drugiej. Rozróżniamy trzy gatunki podpinka, zależą one od rodzaju szora:

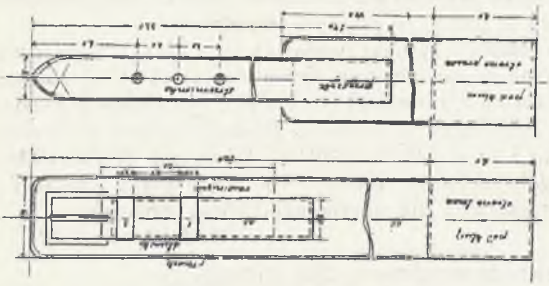


a) Przy szorach roboczych podpinek ma kształt zwykłego rzemienia. Ma dwie części: strzemionko czyli strypa długości 32 cm i drugiej ze spinką 60—75 cm, nawet do 95 cm, które razem na brzuchu konia się spinają. Obydwie są jednakowej szerokości 20—40 cm i przyszyte do skoblicy. Strzemionko ma dziurki, z których pierwsza wybita jest 8—10 cm od końca rzemienia, a następne 3—8 cm w odległości od siebie. Strzemionko zawsze znajduje się od prawej strony konia.



b) Drugi rodzaj podpinka ma dwie strypki od skoblic po obu bokach konia. Łączy je rzemień uzupełniający, opatrzony dwo-

ma spinkami, które wpina się w strypki. Długość rzemienia wynosi 52 cm, a szerokość do 3 cm. Zazwyczaj by spinki nie uciskały konia, rzemień uzupełniający zaszyty jest na szeroką podkładkę, która wystaje po brzegach rzemienia i pod jego spinkami. Przy krojeniu Podkładki oszczędzenia skóry nie jest wskazane i to z dwóch powodów, by rzemień nie wcinał się w ciało konia i by półszorek temsamem mocniej przylegał do konia. Jest to ważne szczególnie wtedy, gdy do woza zaprzężony jest jeden koń i sam musi wóz opanować.



c) W trzecim rodzaju wszywany jest podpinek w siodełko czyli w wierzch. Wszycie same jest 8 cm długie, właściwy podpinek zaś 95 cm włącznie ze spinką, druga część 43 cm, a strzemionko (strypa) 46 cm, z czego nałożenie na podkładkę równa się 14 cm. Obydwie są naszyte na podkładkę 6 cm. szeroką, podczas gdy strypka i rzemień ze śluwką ma 2,5 cm szerokości. Wbite dziurki na strzemionku są w odległości 3 cm od siebie, pierwsza 5 cm od końca.

Brzegi wszystkich rodzajów podpinka zbieramy specjalnym nożem łagodnie dla zapobieżenia ewentualnych skaleczeń, a końce nacinamy łukowato wzgl. daszkowo. Rowki czyli zagłębienia wciskamy gładzikiem.

3. M a t e r j a ł e m, z jakiego podpinek wyrabiamy, jest skóra jałowicza wzgl. wołowa z boczku wzgl. brzucha. Spinki są z żelaza wzgl. niklu, zależnie od rodzaju szora. Jeżeli uczeń szyje, to nacechujemy szwy tak zwaną „pryką", jest to kółeczko o zębatym brzegu, które wyciska ślad na skórze. Szwy wyklepujemy od lewej strony. Na jeden zwykły podpinek spotrzebujemy 125 g skóry, ¼ godz. pracy i ½ długości szpagatu = 0,85 m. Uczniom należy zwrócić uwagę na to, by uważali, aby rzemień przy spięciu się nie przekręcił i temsamem konia nie obciskał.

4. Z a d a n i e. Należy stwierdzić cenę sprzedażną jednego podpinka, uwzględniając następujące składniki kalkulacji: cena materjału 2,60 zł za jeden kg, 1 długość szpagatu 8 gr, jedna spinka 5 gr, robocizna 88 gr na godz., administracja 8% od surowca, zysk przedsiębiorcy 20% od surowca i robocizny razem. (d. c. n.) *W. M i e l c a r e k.*

Problem księgowości w szkołach przemysłowych, rzemieślniczych i zawodowych dokształcających.

(Dokończenie)

Porównując typy szkół przemysłowych, rzemieślniczych, a zwłaszcza dokształcających z wymienionemi przemysłami, możemy stwierdzić, że szkoły te są odpowiednikami różnorodnych przemysłów i ucząc, przygotowują ludzi mających pracować w tych zawodach. A że z mocy cytowanego rozporządzenia mają prawo przemysły te na prowadzenie księgowości uproszczonej, to też i szkoły zawodowe w programach swoich powinny mieć przewidziane

jeśli nie wyłączne uczenie, to przynajmniej doskonalenie uczniów w tejże księgowości. Rzecz oczywista, iż w miarę swobodnego czasu, przeznaczonego na księgowość w odnośnej szkole, poza księgowością uproszczoną, powinno się uczniów zapoznać z księgowością podwójną włoską, względnie tabelaryczną amerykańską.

Jednak specjalny nacisk należy położyć na księgowość uproszczoną, nauczanie której powinno się sprowadzić do przerabiania tematów w następujących księgach: a) księga inwentarzowa, b) księga kasy, c) księga towarów, d) księga produkcji, e) księga dłużników i wierzycieli i f) księga weksli. W niektórych z tych ksiąg zachodzi konieczność prowadzenia oddzielnych kont, wykazujących obroty, podlegające innym stawkom podatkowym.

Zagadnienie to starają się rozwiązać przez zastosowanie uproszczonej księgowości w formie żurnala amerykańskiego. Pozatem żurnal systemu amerykańskiego daje przegląd całości obrotów w przedsiębiorstwie, pozwalając w każdym czasie ocenić jego stronę finansową.

Pośród wielu publikowanych projektów żurnala amerykańskiego, na szczególniejszą uwagę zasługują następujące:

I-szy wzór o formie skoncentrowanej:

Uproszczone księgi handlowe.

Miesiąc Dzień	Dowód Nr.	Treść zapisu	Kasa		Kupno towarów / Kupno środków produkcji		Sprzedaż towarów / Roboty oddane			Weksle i akcepty			Wierzyciele i dłużnicy		
			Przychód (więcej)	Rozchód (mniej)	Zakup towarów i środków produkcji oraz inne koszty	Zmniejszenie zakupów i kosztów (zwroty)	Wysokość stawki	Zmniejszenie obrotów (zwroty)	Obrót	Rodzaj	Przychód	Rozchód	Winien (otrzymali)	Ma (dali)	Foljo księgi kont.
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

II-gi wzór o formie rozszerzonej:

(Lewa strona księgi) Miesiąc ....

Dzień	Nr. alegatu	Treść	Kwota tranzakcji	Rk. Kasy za		Rk. Towarów - Produkcji za		Podatek przemysłowy według stawki		
				Przychód	Rozchód	zakupione Towary	sprzedane Towary			
				Winien	Ma	Winien	Ma	%	%	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Rok .... (Prawa strona księgi)

Stawka	R-k. zwrotów bonif. i skont		Rk. kosztów handlowych		Strona ks. pomocn.	1) R-k. weksli 2) R-k. Akceptów		1) R-k. Dłużników 2) R-k. Wierzycieli		Różne Rachunki (nazwa)	Kwoty do rozsegregowania	
	Winien	Ma	Winien	Ma		Winien	Ma	Winien	Ma			
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Przepisy obowiązujące przy prowadzeniu ksiąg handlowych, oraz rodzaj tranzakcyj podlegających obowiązkowi księgowania, podałem w artykule I-szym, wydrukowanym w Nr. 4 „Szkoły Zawodowej", rok 1933. Zbytecznem, sądzę, jest dodawać, iż prowadzenie księgowości uproszczonej systemem amerykańskim, nie może do tego się tylko ograniczyć. Bowiem, oprócz żurnala amerykańskiego, należy prowadzić księgę wykazującą stan majątkowy przedsiębiorstwa czyli inwentarz, oraz księgę pozwalającą na rozliczenie się z poszczególnym interesentem w dowolnym czasie.

Zapisywanie czynności handlowych w trzech ostatnio wymienionych księgach handlowych, pozwoli na ujęcie wszystkich tranzakcyj, jakie się mogą wydarzyć w każdem przedsiębiorstwie, dając obraz całości obrotów handlowych.

C. Dziekoński.

Na temat tych, którzy opuszczają szkołę.

Koniec roku szkolnego tuż, tuż... Sam dźwięk tych słów działa z magiczną niemal siłą na nauczyciela i ucznia. Albowiem budzą one przedsmak błogiego wypoczynku, jakiego doznaje człowiek po ciężkiej, żmudnej pracy i — niby balsam działają na stargane nerwy wychowawców. Dla uczniów zaś są zapowiedzią nietylko wypoczynku, ale także swobody jaka płynie z uniezależnienia się od krępujących pęt przepisów szkolnych.

Jest kategorja uczniów, którzy podwójny mają powód do radości: to ci, którzy szkołę żegnają nazawsze. W większych ośrodkach znajdzie się ich zawsze spora gromada. Dla nich to wszystkich ostatnie dni życia szkolnego stanowią okres niecodziennych przeżyć. Zrozumiemy stan ich psychiczny, gdy odwołamy się do własnych przeżyć. Każdemu z nas zapewne uplastyczniły się te ostatnie chwile życia szkolnego na kliszy umysłu, że niejednokrotnie budzą się wspomnienia owych chwil.

Podobne stany duszy przeżywa — choć może je zręcznie maskuje — młodzież opuszczająca szkołę. Jakżeby ona nie miała inaczej, bez pewnych wstrząsów i dreszczów radości przeżywać tych chwil, jeśli uświadamia sobie, że przecież kończy oto niejako okres życia, jeśli czuje, że zrywają się powoli jedne z więz, które dotychczas stanowiły pewne jarzmo poddaństwa i zależności, że znika potrzeba poddawania się cudzej woli — woli nauczyciela i przepisom nieswoim, bo szkolnym, narzuconym. Ta świadomość wraz z poczuciem, że się nie podlega drugim, była zawsze i jest źródłem szczęścia. Otóż pewien surogat tego szczęścia jest udziałem młodzieży już teraz.

Moglibyśmy atoli zjawisku temu nie poświęcać żadnej uwagi gdyby nie to, że tkwią w nim pewne momenty o nieposledniej wartości wychowawczej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że młodzież w tym okresie jest dysponowana do radości, że teraz jest bardziej niż kiedykolwiek skłonna do uniesień i głębszych przeżyć uczuciowych. Należy nastrój ten wykorzystać, pogłębić tę dyspozycję, ażeby w konsekwencji młodzież pobudzić do aktów woli, do postanowień, pożądanych w wychowaniu.

Druga rzecz tkwi w czemś zgoła innem. Młodzież idzie teraz w życie. Niesie w to życie z sobą nietylko wiedzę zdobytą z trudem i mozołem, ale wyniesie też ze sobą cały szereg wspomnień, jakie są następstwem szkolnych przeżyć. Trudno tu orzec, czy wyrównuje się saldo przeżyć dodatnich z ujemnemi. Byłbym skłonny twierdzić, że raczej młodzież wynosi z sobą większą sumę przeżyć zabarwionych ujemnie. Boć dla większości uczniów, tych

zwłaszcza, którzy nie odznaczają się żywą intelektualnością (intelektualnością nazywamy — wedle W. Sterna — naturalną skłonność do zajęć umysłowych), życie szkolne stanowi szare pasmo zmagań a może i udręki. Nam jednak zależeć powinno, aby uczeń wyniósł z sobą w życie garść wspomnień miłych, oraz aby wychodził z przeświadczeniem, że włożony trud nie będzie stracony. Miejmy bowiem to na uwadze, że dzisiejszy uczeń stanie się wkrótce czeladnikiem względnie pomocnikiem, a niebawem nawet mistrzem, że będzie on później niewątpliwie w ciągłym kontakcie z uczniami, na których może wywierać dodatni wpływ urabiając jej stosunek do szkoły; stanie się to tylko wtedy, jeśli jego osobisty stosunek będzie poprawny. Oto, dlaczego nam zależeć powinno na tem, by opuszczający szkołę uczeń zachował na dalsze lata tę garść miłych wspomnień, które to wspomnienia, być może, staną się regulatorem jego przyszłego stosunku do szkoły.

Z wyżej wyłuszczonych względów, ostatnie dni pobytu młodzieży w szkole, naogół małowartościowe o ile chodzi o samo nauczanie, mogą być owocnie wyzyskane dla celów wychowawczych, pod warunkiem, że cała sprawa ujęta zostanie celowo i umiejętnie. Nie jest moją intencją do ogólnych tych uwag dołączać szczegółowy program; ciśnie mi się jednak myśl, że na program ten, oprócz utartego, okolicznościowego przemówienia mogłoby się złożyć szereg doborowych pogadanek, utrzymanych w serdecznym tonie, może wspólna wycieczka czy też wieczornica z jakimś obrazkiem scenicznym, deklamacjami i śpiewami, wreszcie fotografja wraz z gronem nauczycielskiem i inne.

Niech więc zbożne dzieło wychowania uwieńczone zostanie chwalebnem zakończeniem.... „Niech koniec dzieło chwali". *J. Słomczyński.*

Z życia Szkoły Zawodowej dla elektryków w Łodzi.

Publiczna Szkoła Zawodowa Dokształcająca dla elektryków w Łodzi cieszy się od szeregu lat dużem poparciem Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, ujawniającem się w wielu kierunkach, głównie zaś w formie zakupu pomocy naukowych dla szkoły.

Chcąc zainteresować sfery elektrotechniczne społeczeństwa łódzkiego stanem pomocy naukowych oraz pracami uczniów, w gronie Zarządu Oddziału i Kierownictwa Szkoły powstała myśl zorganizowania pokazu tych pomocy, popartego referatami, obrazującemi całokształt nauczania w szkole.

Wieczór taki odbył się w dniu 16 lutego b. r. w siedzibie Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, ul. Piotrkowska nr. 102 i zgromadził on wiele osób interesujących się wieczorowem dokształcaniem uczniów praktykantów. Zaszczycili go swą obecnością wziytator ministerjalny p. A. Wójtów, główny kierownik miejskiego szkolnictwa dokształcającego p. A. Tomaszewski, oraz wizytator Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego p. inż. Kaczkowski.

Po zagajeniu i powitaniu gości przez wiceprezesa Oddziału p. inż. Czesława Dąbrowskiego, zabrał głos główny kierownik miejskiego szkolnictwa zawodowego p. Tomaszewski, który podkreślił doniosłość dokształcania wieczorowego uczniów praktykantów, oraz gorąco podziękował Zarządowi Oddziału i członkom za tak troskliwą opiekę, datującą się od chwili powstania szkoły.

Następnie kierownik szkoły p. inż. P. Michałkiewicz przedstawił zgromadzonym historję szkoły od początku jej istnienia, t. j. od roku 1925 do

chwili obecnej. Wskazał on na doniosłość stworzenia programu nauczania w szkole, który opracowany został przez Oddział Łódzki S. E. P. w osobach pp. inż. Z. Rau'a, H. Wendt'a, Cz. Dąbrowskiego i innych, oraz na wydatną pomoc w dziale pomocy naukowych, udzieloną przez Elektrownię Łódzką i firmy elektrotechniczne w formie zaofiarowania modeli, wzorów i części instalacyjnych.

Rozwój szkoły i jej stan obecny został zobrazowany przez następnego prelegenta p. inż. Cz. Dąbrowskiego danemi statystycznemi, popartemi odpowiedniemi motywami oraz głęboko uzasadnionemi wnioskami.

Przedmioty ogólnokształcące oraz zawodowe, lecz nie elektrotechniczne omówił p. inż. Z. Becker. Pierwsze z nich dają możność rozwinięcia w chłopcach wiedzy nabytej w szkole powszechnej i uzupełnienia jej w tych kierunkach, z któremi spotykać się będą w swym zawodzie. Przedmioty zawodowe ogólne jak nauka fizyki i mechaniki, maszynoznawstwo, materjałoznawstwo i rysunki techniczne dają podstawy do wiedzy technicznej, na których oprzeć się mogą przedmioty specjalne elektrotechniczne.

Zkolei w długim referacie wykładowca elektrotechniki p. inż. L. Temerson zapoznał słuchaczy z programem i sposobem nauczania przedmiotów specjalnych elektrotechnicznych. Referat ten, urozmaicony wieloma przezroczami i filmami z dziedziny poszczególnych przedmiotów, wykazał jak bogato szkoła jest uposażona w pomoce naukowe z każdego działu.

Wszystkie przemówienia wzbudzały żywe zainteresowanie wśród słuchaczy, którzy gorąco oklaskiwali prelegentów.

Po części informacyjno-odczytowej odbył się pokaz niektórych ciekawych modeli naukowych jak n. p. oscylografu i t. p. oraz ważniejszych pomocy naukowych i prac uczniów. Zebrani interesowali się wszystkiemi przyrządami i modelami, wyrażając podziw również dla prac uczniów.

W miłym nastroju rozchodzili się licznie zebrani, pozostawiając głębokie wrażenie oraz uznanie dla Kierownictwa Szkoły i nauczycieli.

inż. P. Michałkiewicz.

Wychowujmy młodzież w grzeczności.

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą" — stwierdza A. Mickiewicz przez usta Sędziego w Panu Tadeuszu. Że Wieszcz uważał ją za coś nader ważkiego, świadczy to, że poświęca jej spory ustęp. Bo też sprawa stanowi rzeczywiście problem o pewnej doniosłości życiowej. I to nietylko dla warstw oświeconych. Nieraz też była i bywa omawiana na łamach prasy, głównie w feljetonach, godzi się więc, aby jej także trochę miejsca poświęcić na łamach prasy pedagogicznej, tu bowiem sprawa ta bardziej jest na miejscu, niż gdzieindziej.

„Grzeczność nie jest nauką małą"... Ale wbrew temu powiedzeniu, grzeczność jest czemś, czego się nie docenia. Być może, że i przez szkoły zawodowe bywa niedoceniana. Czyżby szkoły zawodowe nie uznawały jej życiowej doniosłości? Byłoby to może małem nieporozumieniem. Uważam też za rzecz zbyteczną rozpisywanie się w celu udowodnienia jej ważności, szczególnie dla rzemieślnika. Uważam natomiast za stosowne podkreślić, że właśnie szkoły zawodowe mają szczególniejszy obowiązek w tym kierunku. Powodzenie rzemieślnika zależeć będzie w wielkiej mierze od poparcia otoczenia, a sympatje otoczenia zdobywa się w różny sposób; grzeczność zaś i uprzejmość to środki zjednywania sympatji nader silne.

Wiemy pozatem, jak nisko stoi kultura towarzyska wogóle w tych środowiskach, z których młodzież nasza się rekrutuje, wiemy ponadto, że zarówno rodzice, jakoteż mistrzowie nie wykazują specjalnej dbałości w tym względzie; stąd pochodzi, że młodzież nasza, w przeciwstawieniu np. do młodzieży gimnazjalnej, wykazuje dużo widocznych i rzucających się w oczy braków.

Ostatnie słowa piszę na kanwie osobistych spostrzeżeń, a także spostrzeżeń innych osób. Zwłaszcza podczas przejazdów wieczornemi pociągami, któremi młodzież rzemieślnicza wraca z większych ośrodków do domów, można zebrać sporo spostrzeżeń w tym względzie, przyczem dochodzi się do wniosku, że przez oddziaływanie wychowawcze możnaby to i owo zmienić na korzyść.

Ponieważ, jak już wyżej wskazałem, ani rodzice, ani mistrzowie nie okazują szczególniejszej troski o wyrównanie tych braków (choć, trzeba przyznać, że bardzo korzystnie wyróżniają się mistrzowie fryzjerzy, którzy jak można spostrzec, dużo okazują dbałości o zewnętrzne ułożenie uczniów) główna troska i obowiązek spada na szkołę. Zresztą, wychowawca, który pod tym względem ma najwięcej przygotowania oraz zrozumienia, może najlepiej spełnić tę rolę.

Nie lekceważmy zatem tej sprawy. Dbajmy więcej, jako wychowawcy, o podniesienie wartości towarzyskich naszej młodzieży, pamiętając, że: 1) wartości towarzyskie zjednywują nam sympatję i przyjaźń ludzi; 2) podnoszą osobistą godność człowieka i wreszcie 3) uszlachetniają obyczaje każdego z nas.

Naturalnie, nie starczy nam na tyle czasu, abyśmy sprawie tej mogli poświęcać specjalne godziny. Przecież razporaz zdarzają się momenty odpowiednie, gdzie wychowawca z korzyścią dla wychowania uczyni pewną dygresję od właściwego przedmiotu i pouczy młodzież, jak w tym czy owym momencie życia ma się znaleźć, jak zachować się w różnych okolicznościach czy to względem starszych i przełożonych, czy względem kobiet czy względem rówieśników. Uważam, że dobrze zrobi wychowawca, jeśli poleci młodzieży obserwować zachowanie się ludzi o wyrobionej kulturze i naśladować jej zwyczaje; uważam, że byłoby wskazane, by młodzież na godzinach rysunków wykonała i wywiesiła na widocznem miejscu tabliczki z krótkiemi, wymownemi sentencjami na temat grzeczności i jak najczęściej miała je przed oczyma. Uważam też za rzecz nader ważną, byśmy przy każdej sposobności wpływali na wyrobienie w uczniach poczucia osobistej godności.

Pracujemy więc w tym kierunku, bo do zrobienia jest dużo. Pracujmy, bo od tego zależy w wielkiej mierze podniesienie stanu rzemieślniczego, do czego jesteśmy powołani. Pamiętajmy przytem, że stan rzemieślniczy stanowi niejako elitę warstw niższych, a mając ustawiczną styczność z ludem, ma temsamem możność przeszczepić zdobyte wartości na grunt mało pod tym względem uprawiony.

J. S.

Minister Janusz Jędrzejewicz — Premjerem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dnia 10 maja b. r. ministra Janusza Jędrzejewicza prezesem Rady Ministrów i ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, którego życiorys podajemy poniżej.

Pan Premjer J. Jędrzejewicz urodził się 21 czerwca 1885 r. w Spiczyńcach na Ukrainie. Nauki średnie pobierał w państwowem gimnazjum w Żyto-

mierzu, gdzie uzyskał maturę w 1904 r. W tym roku wstąpił na Uniwersytet Warszawski, z którego został wydalony za udział w strajku szkolnym.

W roku 1905 w związku z wrzeniem rewolucyjnem w Rosji wyjechał do Krakowa, gdzie na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego studjował matematykę i fizykę, następnie zaś udał się do Paryża, gdzie w Ecole des Sciences Politiques studjował ekonomję i nauki społeczne. Szkołę tę ukończył w 1909 r., poczem, po złożeniu egzaminu na nauczyciela, poświęcił się pracy pedagogicznej w polskiem szkolnictwie prywatnem b. zaboru rosyjskiego, biorąc jednocześnie czynny udział w pracy niepodległościowej.

Od chwili wybuchu wojny brał czynny udział w pracach P. O. W. Po zajęciu Warszawy przez Niemców odszedł z bataljonem warszawskim do Legjonów i brał udział w walkach legjonowych na froncie do jesieni 1916 r. Następnie został znów odkomenderowany do P. O. W. W r. 1917 pełnił funkcję sekretarza komisji Wojskowej I-ej Rady Stanu. W 1917 r. został dyrektorem wyższej szkoły realnej Nawrockiego w Warszawie, pracując jednocześnie w P. O. W. jako oficer komendy naczelnej P. O. W.

W 1918 r. sprawował kierownictwo państwowego seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. Ze stanowiska tego zgłosił się w dniu 11. XI. 1918 r. zpowrotem do wojska. Uczestniczył w wyprawie wileńskiej, następnie objął kierownictwo sekcji oświaty w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Po dokonanej reorganizacji Ministerstwa został mianowany szefem wydziału oświaty i kultury Oddz. III Sztab. Gen., na którem to stanowisku pozostaje do dnia 1. IX. 1923 r., poczem na własną prośbę przeszedł do rezerwy w stopniu majora i objął stanowisko kierownika uniwersytetu powszechnego na kursach dla dorosłych m. st. Warszawy. Obowiązki te pełnił przez cały rok szkolny 1923/24.

W 1924 r. zostaje dyrektorem państwowego seminarjum nauczycielskiego im. Konarskiego w Warszawie. Na stanowisku tem pozostaje do sierpnia 1926 r., poczem przechodzi na służbę do Prezydjum Rady Ministrów. W dniu 1 kwietnia 1927 r. zostaje powołany na stanowisko wizytatora szkół do Ministerstwa W. R. i O. P. Przy wyborach 1928 r. wchodzi do Sejmu jako poseł. W Sejmie zostaje wiceprezesem Klubu Bezpartyjnego Bloku. W dniu 12 sierpnia 1931 r. objął tekę ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Jest jednym z utwórców Instytutu nauk badania Europy wschodniej w Wilnie. Do czasu nominacji na ministra był dyrektorem tej instytucji. Jako wybitny publicysta był za czasów okupacji współredaktorem „Rządu i Wojska" oraz „Gazety Nowej" — „Gazety Polskiej". Ponadto był redaktorem „Wiedzy i Życia", „Zrębu" oraz dyrektorem Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego.

P. Premjer Jędrzejewicz jest odznaczony orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości z mieczami oraz czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

Nowości wydawnicze.

„ENCYKLOPEDJA WYCHOWANIA". Tom I, marzec 1933 r. Wydawnictwo Naszej Księgarni S. A. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Miesięcznie zł 3.—, półrocznie zł 14.—, rocznie zł 27.—, P. K. O. Nr. 2058.

Żyjemy w epoce, którą możnaby nazwać nowym „wiekiem pedagogicznym". Cały świat, nie wykluczając najdalszych społeczeństw Zachodu

i Wschodu, okazuje od wielu lat głębokie zainteresowanie dla zagadnień wychowawczych. Zapał pedagogiczny unosi się w atmosferze naszego pokolenia, jak unosił się niegdyś w czasach Rousseau'a czy Pestalozzi'ego, Konarskiego czy Komisji Edukacyjnej.

Państwo nasze zdaje sobie już oddawna sprawę z tego, co dzieje się w dziedzinie wychowawczej dokoła nas i daleko od nas. O tem, czego dokonała Polska od dnia odzyskania swej wolności, o dorobku tym mówią cyfry i statystyka, mówi polska literatura pedagogiczna, mówią reformy ustroju polskiego szkolnictwa i jego metod wychowawczo-dydaktycznych.

Na tle tych dążności ogólnoświatowych i polskich, z nastroju, który ogarnia coraz żywiej całe nasze społeczeństwo, wyrosła także myśl wydawania „Encyklopedji Wychowania", której tom I wyszedł już z druku, przynosząc bogatą treść z dziedziny pedagogiki, psychologji wychowania oraz historji szkolnictwa.

„HIGJENA SZKOLNA". Podręcznik dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych pod redakcją dra St. Kopczyńskiego, naczelnego wizytatora higjeny szkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Zeszyt IX i X po zł. 5.

Wezszycie IX-ym znajdujemy dokończenie artykułu prof. dra J. Szumoły o wadach wymowy i higjenie mowy, przyczem autor podaje cenne wskazówki dla nauczycieli, w jaki sposób mają ochronić organ głosu przed uszkodzeniem. Następnie znajdujemy artykuł redaktora dzieła — dra St. Kopczyńskiego, który pisze o lekarzu szkolnym i opiece lekarskiej w szkole.

W zeszycie X-ym znajdujemy dokończenie rozdziału dra St. Kopczyńskiego, przyczem autor specjalny ustęp poświęca rozpatrzeniu roli lekarza szkolnego o charakterze psychologa szkolnego. Podanie piśmiennictwa przedmiotu kończy ten rozdział. W dalszym ciągu tego zeszytu dr. E. Reicher przedstawia, na czem polegać winna racjonalna opieka lekarska nad wychowaniem fizycznem i sportem młodzieży szkolnej. W końcu zeszytu mieści się początek artykułu dra Kl. Sokala o higjenie pracy młodzieży szkół zawodowych.

Zagadnienia oświatowe i wychowawcze.

SPECJALNE SZKOŁY SEZONOWE. Jak już donosiliśmy Rada Izb Rzemieślniczych zwróciła się do Ministerstwa W. R. i O. P. z memorjałem o uzupełnieniu § 2 rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 4 lutego 1930 r., o egzaminach dla eksternów. W odpowiedzi na to Ministerstwo odpowiedziało, że nie może uwzględnić prośby Rady Izb Rzemieślniczych R. P. w formie proponowanej, z uwagi na to, iż rozrzeszenie przepisów o egzaminach dla eksternów przy szkołach zawodowych dokształcających dla uczniów, odbywających naukę w miejscowościach, gdzie jest szkoła dokształcająca, byłoby podważaniem racji istnienia tej szkoły. Dla zawodów, których praca odbywa się w pewnych sezonach poza siedzibą warsztatu organizowane będą specjalne szkoły sezonowe, umożliwiające uczniom tych zawodów dostateczne dokształcanie się w okresie rolnym od pracy poza siedzibą warsztatu.

CENTRALNA SZKOŁA DOKSZTAŁCANIA W KRAKOWIE. Idea zakładania szkół zawodowych dokształcających z nauczaniem dziennem znajduje w ostatnich czasach wśród najszerszych warstw społeczeństwa należyte zrozumienie. Nie wszystkie większe miasta Polski mogą poszczycić się

szkołami zawodowemi dokształcającemi o nauczaniu dziennem jak np. Bydgoszcz, Lublin, Poznań i kilka miast woj. śląskiego. Przed niedawnym czasie odbyła się w Krakowie wspólna konferencja przedstawicieli Kuratorjum O. S. K., Izby Rzemieślniczej i Magistratu m. Krakowa, mająca na celu utworzenie w miejscu dotychczasowych licznych drobnych szkółek Centralnej Szkoły Dokształcania Zawodowego. Po przedstawieniu ujemnych stron, jakie przynosi tak młodzieży jak i rzemiosłu samemu nauczanie w późnych godzinach popołudniowych, a nawet wieczornych, oraz po wyrażeniu życzeń ze strony przedstawicieli rzemiosła pod adresem szkoły zawodowej dokształcającej, uchwalono stworzyć szkołę centralną. W tym celu przeznaczono na szkołę nowowybudowany gmach w Podgórzu, przy ul. Skrzyneckiego, który zbudowano kosztem około pół miljona złotych i który posiada odpowiednie ku temu celowi urządzenia. Obszerne widne sale, przeznaczone na naukę zawodową i urządzenie warsztatów pokazowych, możność dowolnego całodziennego rozłożenia nauki w czasie odpowiednim dla poszczególnych zawodów rzemieślniczych, stanowi idealne podstawy do postawienia szkolnictwa zawodowego dokształcającego na terenie m. Krakowa na poziomie nowoczesnego nauczania.

Do P. T. Prenumeratorów „Szkoły Zawodowej".

Przeglądając księgi stwierdziliśmy, iż poważna ilość P. T. Prenumeratorów nie uregulowała jeszcze prenumeraty za czas od 1 września 1932 r. do 31 grudnia 1932 r. Wobec tego wysłaliśmy do wszystkich, zalegających z zapłatą prenumeraty, upomnienia z prośbą o uregulowanie jej w najbliższym czasie.

Ponieważ w dobie obecnego kryzysu nieraz trudno przychodzi zapłacić odrazu większą sumę pieniężną, wystawiliśmy rachunek narazie za już miniony okres t. j. za rocznik VII oraz za kwartał I i II rocznika VIII. Powstająca stąd kwota jest oczywista większa w porównaniu z prenumeratą całoroczną, płatną zgóry. Wpływają na nią bowiem większe koszty administracyjne, które choć w minimalnych częściach ponosić muszą P. T. Prenumeratorzy.

Niezależnie od wysłanych upomnień wpłacać można nadal prenumeratę całkowitą w kwocie zł. 11,50 zgóry. Zaznaczamy jednakże, że jeżeli mimo upomnień, prenumerata conajmniej za miniony czasokres t. j. za II kwartał bieżącego rocznika *włącznie* nie zostanie uregulowaną do końca czerwca b. r., zmuszeni będziemy wstrzymać z dniem 1 lipca b. r. dalszą wysyłkę „Szkoły Zawodowej".

Ogólnokrajowy Zjazd Nauczycieli Szkół Zawodowych Dokształcających.

o którym pisaliśmy szczegółowo w Nr. 5 „Szkoły Zawodowej" odbędzie się w dniach 9 i 10 czerwca r. b. w Warszawie. Obszerny program Zjazdu znajdą P. T. Czytelnicy w numerze poprzednim na maj r. b.

Od Redakcji.

Przypominamy, że następny numer „Szkoły Zawodowej" wyjdzie z datą 1 września r. b., w czasie wielkich wakacyj czasopismo nie wychodzi.